

Marek Dziewiecki

***Mały Książę* jako forma komunikacji wychowawczej**

Wychowanie przez komunikowanie

Wychowanie człowieka słusznie bywa nazywane sztuką, gdyż rzeczywiście wymaga geniuszu pedagogicznego. Wychowanie to przecież podejmowanie mądrych i cierpliwych działań, dzięki którym z nieświadomego siebie i bezradnego dziecka, które kieruje się jedynie odruchami i doraźną przyjemnością, może wyrosnąć ktoś, kto potrafi myśleć i kochać. W tak rozumianym procesie wychowania decydującą rolę odgrywają, oczywiście, osoby, a nie programy czy podręczniki. Wychowanie dokonuje się głównie poprzez spotkanie wychowawcy z wychowankiem. W ramach spotkań wychowawczych pedagog nie musi jednak nieustannie koncentrować się na jego relacji z wychowankiem. Może i powinien opowiadać o spotkaniach innych osób, zwłaszcza o spotkaniach niezwykłych pod względem treści i przeżyć, dzięki którym osoby te zrozumiały coś istotnego i pozytywnego z tajemnicy człowieka oraz odkryły jakieś ważne kryteria ludzkiego rozwoju.

Niezwykle czytelnym przykładem tego typu komunikacji wychowawczej, która opowiada o spotkaniu, jest *Mały Książę*. Ta niewielka rozmiarami książeczka, którą w 1943 roku opublikował Antoine de Saint-Exupéry, w krótkim czasie stała się klasyką literatury światowej. Została przetłumaczona dotąd na 130 języków, a łączna ilość sprzedanych egzemplarzy przekroczyła już 50 milionów. Fakt tak wielkiej popularności nie dziwi, jeśli uświadomimy sobie, że arcydzieło A. de Saint-Exupéry'ego przypomina nam podstawowe prawdy na temat tajemnicy człowieka i jego dorastania do wiernej miłości, a zatem do tej miłości, za którą ludzie każdej epoki najbardziej tęsknią i bez której najbardziej cierpią¹. Niniejszy artykuł jest próbą

¹ Właśnie z tego względu we Włoszech telewizja państwowa oraz nadawcy prywatni coraz częściej decydują się na emitowanie wartościowych filmów o tematyce religijnej. Filmy takie mają wysoką oglądalność, np. film o Papieżu

pedagogicznej lektury *Małego Księcia* jako przykładu niezwykle kompetentnej i wartościowej komunikacji wychowawczej.

Mały Książę i jego Autor

Pogłębiona lektura *Małego Księcia* staje się możliwa wtedy, gdy uwzględnimy kontekst autobiograficzny, czyli powiązanie zawartych w tej książce treści z sytuacją egzystencjalną i z osobistymi doświadczeniami Autora omawianego dzieła². Zdumiewająca atrakcyjność tej książki oraz siła jej wychowawczego oddziaływania tkwi właśnie w tym, że *Mały Książę* nie jest fikcją literacką, wymyśloną przy biurku, lecz owocem zmagania się Autora z jego własnym życiem oraz z jego poszukiwaniem wiernej i odpowiedzialnej miłości jakby z „góry”, z perspektywy samolotu, z perspektywy ciszy i samotności.

Dla mnie latać czy pisać jest tym samym. Najważniejsze jest działanie oraz zdolność odnoszenia tego działania do samego siebie. Lotnik i pisarz łączy się we mnie poprzez wspólną świadomość³.

A. de Saint-Exupéry jest świadomy tego, że człowiek – w przeciwieństwie do zwierząt – nie może poprzestać na samym działaniu i że działanie bez refleksji staje się groźne. Łatwo bowiem wtedy zagubić sens działania lub działać w sposób niemoralny i nieodpowiedzialny.

Mały Książę jest utworem zupełnie wyjątkowym w twórczości Autora, nie tylko ze względu na niezwykle ważną i poruszającą treść, lecz także ze względu na niepowtarzalną formę literacką

Janie XXIII obejrzało 13,2 milionów widzów, o Ojcu Pio – 13,1, o Matce Teresie – 11,4, film *Jezus* – 10,8, a film o Marii Goretti – 9,9 miliona widzów (por. *Auditel* 2003, Rai-Eri Roma 2004; *L'Unione Sarda* 33, 25.02.2003).

² W 1935 r. A. de Saint-Exupéry podjął próbę pobicia rekordu przelotu na trasie Paryż – Sajgon. Rozbił się wtedy na pustyni libijskiej i był bliski śmierci, podobnie jak lotnik z *Małego Księcia*. Publikując tę książkę w 1943 r., nie mógł wiedzieć, że niedługo podzieli los małego bohatera swojego arcydzieła, który prosi żmiję o ukąszenie, aby wrócić do róży swego życia. Dla A. de Saint-Exupéry'ego takim śmiertelnym „ukąszeniem” okazał się lot rozpoznawczy na południu Francji w dniu 31 lipca 1944 r., w czasie którego w tajemniczych okolicznościach pisarz zniknął na zawsze, podobnie jak *Mały Książę*.

³ Por. L. Estang, *Saint-Exupéry*, Paris 1989, s. 153 (przekł. M.D.).

oraz szatę edytorską tej publikacji. To bowiem jedyna książka, którą A. de Saint-Exupéry napisał w formie bajki i jedyny przypadek, w którym zdecydował się zilustrować swój tekst własnymi rysunkami. Umieszczając jednak nietypową dedykację, sam Autor sygnalizuje czytelnikowi, że mamy tutaj do czynienia ze szczególną bajką. Z taką mianowicie, którą w pełni mogą zrozumieć jedynie dorośli i to pod warunkiem, że ocalili w sobie dziecięcą otwartość i wyobraźnię, a także dziecięce aspiracje i ideały. A. de Saint-Exupéry dedykował swoje arcydzieło Leonowi Werth z następującym wyjaśnieniem:

Przepraszam wszystkie dzieci za poświęcenie tej książki dorosłemu. Mam ważne ku temu powody: ten dorosły jest moim najlepszym przyjacielem na świecie. Drugi powód: ten dorosły potrafi zrozumieć wszystko, nawet książki dla dzieci...⁴.

Prawdopodobnie pomysł napisania *Małego Księcia* pojawił się w lecie 1941 roku. W tym czasie od roku A. de Exupéry przebywał w USA, emigrując tam ze swojej ojczyzny po napaści naziistów na Francję. Właśnie w lecie 1941 roku przebywał w jednym ze szpitali w Los Angeles, gdyż w tym okresie pogłębiły się jego trudności zdrowotne. Osoby, które go odwiedzały, zauważyły, że A. de Saint-Exupéry miał przy łóżku książkę z bajkami Andersena⁵. Autor *Małego Księcia* przeżywał wtedy nie tylko problemy ze zdrowiem, ale także bolesne rozterki duchowe. Antoine znajdował się daleko od ojczyzny oraz daleko od swojej ukochanej matki, która na zawsze pozostała dla niego najważniejszą osobą odniesienia, o czym świadczy treść i częstotliwość listów syna do matki⁶. Drugą osobą odniesienia była niewątpliwie jego żona – Consuelo. Wiąż A. de Saint-Exupéry'ego z żoną ciągle oscylowała między radością a cierpieniem, między wzajemnym wsparciem a dotkliwymi nieporozumieniami. Małżonkowie przeżywali na przemian harmonijne i czułe chwile, to znowu bolesne napięcia i kryzysy, które doprowadziły ich do długich okresów rozłąki.

⁴ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, Warszawa 1994, s. 5.

⁵ Por. G. Gasparini, *Il „Piccolo Principe” a 50 anni dalla scomparsa di Saint-Exupéry*, „Vita e Pensiero” nr 7-8/1994, s. 523.

⁶ Por. M. Persane-Nasturg, *Marie de Saint-Exupéry ou l'étoile du Petit Prince*, Paris 1993.

W 1941 roku Consuelo przybywa z Francji do USA, by być obok męża i to wydarzenie ostatecznie zmobilizowało A. de Saint-Exupéry'ego do sfinalizowania *Małego Księcia*, a także do wyeksponowania w nim postaci róży. Po opublikowaniu *Małego Księcia* Autor udał się z USA do francuskiej jednostki lotniczej w Afryce Północnej (10 kwietnia 1943 r.). Okazało się, że – podobnie jak bohater jego książki – A. de Saint-Exupéry miał już do śmierci nie zobaczyć Consuelo. Jego listy do niej świadczą o tym, że róża z *Małego Księcia* symbolizuje w szczególnym stopniu – chociaż nie jedynie – postać jego żony. W jednym z takich listów A. de Saint-Exupéry napisał:

Wiesz, że to Ty jesteś tą różą. A ja chyba nie zawsze wiedziałem, jak troszczyć się o Ciebie⁷.

W innym liście Antoine napisał, iż żałuje, że nie dedykował tej książki własnej żonie⁸.

Oczywiste są także inne powiązania *Małego Księcia* z życiem A. de Saint-Exupéry'ego. Tajemniczy bohater jego książki to echo dzieciństwa Autora, który pochodził przecież z rodziny książęcej i był w dzieciństwie nazywany przez rodzeństwo „królem – słońcem”. Spotkanie lotnika z Małym Księciem to w rzeczywistości dialog autora z samym sobą, to jego powrót myślami i sercem do własnego dzieciństwa. Nic zatem dziwnego, że ten wewnętrzny dialog dotyczy takich tematów, które zawsze były ważne dla tego pisarza: poszukiwanie miłości, uczenie się

⁷ Por. P. Webster, *Saint-Exupéry. Leben und Tod des Kleinen Prinzen*, Freiburg 1996, s. 291.

⁸ Por. tamże, s. 291. A. de Saint-Exupéry napisał dla swojej żony następującą modlitwę z prośbą, by ją codziennie odmawiała: „Panie, nie chcę Ciebie prosić o wiele. Uczyń mnie taką prostą, jaką jestem w głębi. W małych rzeczach bywam próżna, ale w wielkich sprawach potrafię ofiarować wszystko, nawet własne życie. W małych rzeczach zdarza mi się działać niezgodnie z sumieniem, ale jestem szczęśliwa tylko wtedy, gdy żyję w czystości. Panie, pozwól mi być zawsze taką kobietą, jaką zna mnie mój mąż. Panie, Panie, ratuj mego męża, gdyż on naprawdę mnie kocha. Bez niego byłabym jak sierota. Ale spraw, by to on pierwszy umarł, gdyż wydaje się taki silny, a w rzeczywistości przeraża się, gdy nie słyszy mojego krznięcia w domu. Panie, ratuj go zwłaszcza od jego lęku. Spraw, abym mogła zawsze krztać się w jego domu, mimo że czasami coś stłukę. Pomóż mi pozostać mu wierną i nie spotykać się z tymi, których on nie lubi lub którzy go nie szanują. To czyni go jedynie nieszczęśliwym, gdyż on przeżywa swoje życie poprzez mnie. Panie, chroń nas. Amen. Consuelo”, (P. Webster, *Saint-Exupéry. Leben und Tod des Kleinen Prinzen*, Freiburg 1996, s. 290 – przekł. M.D.).

prawideł przyjaźni, solidarność między ludźmi w obliczu zagrożeń i cierpienia, nadzieja wbrew nadziei, heroizm w skrajnych sytuacjach, szlachetna odpowiedzialność moralna, szukanie dojrzałej hierarchii wartości. Dotykając tych tematów w *Małym Księżcu*, A. de Saint-Exupéry pozostaje zawsze bliski logice Ewangelii, mimo kryzysu wiary, który przeżył w młodości.

Uwzględniając powyższy kontekst autobiograficzny, spróbujmy dokonać lektury pedagogicznej *Małego Księcia*. Znamienny jest fakt, że na miejsce akcji swojego opowiadania A. de Saint-Exupéry wybiera pustynię. Pustynia jest bowiem punktem szczególnego odniesienia dla niemal wszystkich książek tego Autora⁹. Bezkrzesne tereny, pokryte piaskiem i oddalone od ludzkich domostw, stają się tutaj symbolem ciszy, miejscem sprzyjającym refleksji, przestrzenią, która umożliwia zachowanie dystansu od codziennych problemów i dzięki temu poszerza horyzonty rozumienia tajemnicy człowieka. Mamy tutaj echo postawy Jezusa, który właśnie na pustyni przygotowywał się do podjęcia swojej misji i który właśnie tam prowadził swoich słuchaczy, aby mogli łatwiej zrozumieć Jego słowa i czyny (por. Mt 4, 1-11).

Nieprzypadkowo zatem spotkanie lotnika z tajemniczą postacią dokonuje się właśnie na pustyni. Nie jest też przypadkiem to, że lotnik spotyka tam dziecko, a nie osobę dorosłą¹⁰. Dziecko jest dla A. de Saint-Exupéry'ego – podobnie jak dla Jezusa – symbolem otwartości i zdolności rozumienia tych prawd, o których zapomniało już wielu dorosłych. Dziecięcy wzrok potrafi zajrzeć w głąb. Nie daje się zwieść temu, co powierzchowne. Mały Książę to symbol każdego, kto widzi baranka przez ścianki skrzynki i kto dostrzega węża boa połykającego słońca w rysunku, który

⁹ Por. A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, Warszawa 1993; A. de Saint-Exupéry, *Twierdza*, Warszawa 1985.

¹⁰ Spotkanie z dzieckiem zamyka też książkę A. de Saint-Exupéry'ego *Ziemia, planeta ludzi*. Tym razem jest to autentyczna postać chłopczyka, syna polskich emigrantów, których Autor spotkał w pociągu. „Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni”. (A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, Warszawa 1993, s. 120). Powyższy opis sugeruje, że rysując kilka lat później twarz Małego Księcia, A. de Saint-Exupéry mógł mieć w oczach tamto polskie dziecko z pociągu, (por. M. Dziewiecki, *Pamiętnik Peretki*, Kielce 2003, s. 205-207).

według dorosłych przedstawia jedynie martwy kapelusz. Jakże mocne są w tym względzie słowa Autora:

Mój przyjaciel nigdy mi nic nie objaśniał. Uważał pewnie, że jestem podobny do niego. Ja jednak nie potrafię, niestety, widzieć baranka przez ściany skrzynki. Możliwe więc, że jestem trochę podobny do dorosłych¹¹.

Spotkanie lotnika z dzieckiem (czytaj: z samym sobą) w ciszy pustyni i w obliczu śmierci, staje się dla czytelnika zaproszeniem do towarzyszenia tym dwóm dialogującym postaciom w poszukiwaniu przyjaciela i w odkrywaniu ostatecznego sensu ludzkiego życia.

Wychowanie jako wyjście na spotkanie

Odczytując *Małego Księcia* w kluczu komunikacji wychowawczej, można wyodrębnić w opowiedzianej tutaj historii trzy elementy:

- uznanie przez człowieka własnej niewystarczalności,
- wytrwałe poszukiwanie przyjaźni mimo wielu rozczarowań,
- znalezienie przyjaciela oraz podjęcie odpowiedzialności na zawsze za tych, którzy zostali przez nas oswojeni.

Popatrzmy teraz bliżej na każdy z tych trzech elementów.

Pierwszy krok w rozwoju człowieka polega na uznaniu własnej niewystarczalności, czyli na odkryciu, że planeta mojego wnętrza nie wystarczy, aby zaspokoić wszystkie tęsknoty ludzkiego serca i horyzonty ludzkiego umysłu. Takie odkrycie nie wynika z odrzucenia własnej planety, lecz z uznania, że jest ona zbyt mała. Mały Książę cieszy się swoją planetą i troszczy się o nią. Podziwia zachody słońca, regularnie czyści (emocjonalne?) wulkany, z cierpliwością usuwa słabości charakteru tak, jak wrywa się ziarna baobabu. Odkrywa też, że na jego planecie pojawił się jeszcze ktoś inny. To róża, która go intryguje, ale której nie potrafi jeszcze kochać.

Dopóki jednak Mały Książę pozostaje zamknięty w granicach swojej planety, sam jest jeszcze kimś małym. W tej sytuacji decyduje się na podjęcie wielkiego ryzyka opuszczenia planety

własnego wnętrza i wyjścia ku innym. Pamiętajmy, że dla Małego Księcia nie jest to ucieczka od samego siebie, lecz wyruszenie na poszukiwanie tych, którzy pomogą mu uczyć się myśleć, widzieć i kochać. Dopiero wtedy będzie miał sens powrót do samego siebie, gdyż będzie to powrót kogoś nieporównywalnie dojrzałego i szlachetniejszego. Tajemniczy chłopczyk, odważający się na samotne przemierzanie pustyni, to symbol każdego wychowanka, który uwalnia się z naturalnej we wczesnym dzieciństwie fazy skupienia się wyłącznie na sobie i który zaczyna otwierać się na spotkanie z wychowawcą (rodzicem, nauczycielem, księdzem). Podchodzi do dorosłych, by obserwować ich życie oraz by stawiać im ważne pytania. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że sam jest jeszcze zbyt mały, aby bez ich obecności i wsparcia mógł zmierzyć się z tajemnicą człowieka i z tajemnicą miłości.

Krok drugi w rozwoju człowieka polega na wytrwałym poszukiwaniu przyjaciela, czyli na uczeniu się prawdziwej dojrzałej miłości, pomimo wielu doświadczeniych rozczarowań. Mały Książę nie od razu trafia na lisa czy na lotnika. Najpierw spotyka tych, którzy nie umieją kochać i z którymi nie można zbudować przyjaźni. Popatrzmy pokrótce na tę historię rozczarowań, w której uczestniczy większość ludzi tej ziemi¹².

Pierwszą planetę, którą odwiedza Mały Książę, zamieszkuje Król. Jest to postać, która symbolizuje tych wszystkich ludzi, dla których sensem życia nie jest to, by kochać, lecz to, by rządzić. Takie osoby nie są w stanie zbudować przyjaźni. One akceptują kontakt jedynie z tymi, którzy wypełniają ich rozkazy. Więż „władca – poddany” szkodzi jednak obu stronom. „Poddany” nie czuje się respektowany i ma być jedynie sługą. Sens jego życia zostaje zredukowany do zaspokajania potrzeb i oczekiwań „króla”. Także „władca” nie jest szczęśliwy, gdyż nie potrafi kochać i ostatecznie pozostanie osamotniony.

Drugą planetą, do której dociera Mały Książę, jest ta, którą zamieszkuje Próżny. Ta postać jest symbolem każdego człowieka, który akceptuje wyłącznie swoich bezkrytycznych wielbicieli. Próżny przy każdej okazji podkreśla swoją wyższość i niezwykłość, a tym samym traktuje swoich „wielbicieli” jako anonimowy tłum tych, którzy mają go podziwiać i oklaskiwać. W głębi duszy

¹² Por. M. Dziewiecki, *Miłość pozostaje*, Częstochowa 2001, s. 14-26.

Próżny jest politowania godnym aktorem. Nie może nawiązywać przyjaźni z innymi, bo postawił siebie ponad światem zwykłych ludzi. W ten sposób skazuje samego siebie na dramat osamotnienia, a w oczach innych ludzi staje się kimś naiwnym i groteskowo śmiesznym.

Kolejna planeta, na której nie jest możliwa dojrzała miłość, to planeta zamieszkała przez Pijaka. Król i Próżny szukali kontaktu z ludźmi, chociaż czynili to w zaburzony sposób. Pijak symbolizuje człowieka, który zrezygnował już z więzi międzyludzkich i z konieczności skazał siebie na szukanie więzi zastępczych. W tym przypadku tym, co zastępuje kontakt z człowiekiem, staje się alkohol. Prowadzi to do dramatycznej sytuacji, w której Pijak sięga po alkohol już tylko po to, aby zapomnieć, że się wstydzi, że pije. Kontakt z alkoholem staje się jego sposobem na życie. W rzeczywistości jest to rozpaczliwa próba ucieczki od życia i od dojrzałej więzi nie tylko z innymi ludźmi, ale także z samym sobą.

Kolejną planetę, która przynosi rozczarowanie, zamieszkuje Bankier. Jest on symbolem każdego człowieka, który chce bardziej mieć niż być. Bankier pragnie posiadać rzeczy, mimo że nie chce i nie potrafi być dla nich użyteczny; tym bardziej nie jest w stanie nawiązać przyjaźni z ludźmi. Obsesją bankiera stało się osiągnięcie materialnego bogactwa. Zawęził on swoje pragnienia do żądzy posiadania. Powoli zacznie jednak przekonywać się, że rozpaczliwie biednym jest ten człowiek, który ma jedynie pieniądze, ale nie ma przyjaciół. Prawdziwym bogactwem człowieka są bowiem jego więzi, a nie jego konto bankowe.

Kolejną planetą, która jest zbyt mała, by zaspokoić ludzką tęsknotę za prawdziwą miłością, jest planeta zamieszkała przez Latarnika. Postać ta symbolizuje postawę kogoś, kto skupia się na wiernym wykonywaniu otrzymanych rozkazów, ale kto nie rozumie ich sensu, gdyż nie rozumie sensu własnego istnienia. Latarnik może nas wzruszyć swoją wiernością wobec rozkazów, ale jakże biedny jest on w swojej naiwności i w braku zdolności do refleksji nad zmieniającą się sytuacją. Dawniej gasił latarnię rano, a wieczorem ją zapalał. W dzień miał czas na to, by spotykać się z ludźmi, a w nocy mógł spokojnie odpoczywać. Teraz, gdy jego planeta zaczęła obracać się wokół słońca w ciągu jednej minuty, życie Latarnika zostało podporządkowane wypełnianiu rozkazu, który nie ma już żadnego sensu.

Szóstą planetę, na której nie znajdziemy przyjaźni, symbolizuje postać Geografa. Jest to typ człowieka, który nie interesuje się

światem osób, a jedynie światem rzeczy. I to w dodatku światem takich rzeczy, których sam nie widział ani nie doświadczył. On je nanosi na mapę swoich wyobrażeń i zapisuje w księgach swoich subiektywnych przekonań. Ma aspiracje, by były to rzeczy imponujące i niezmiennie. Róża Małego Księcia nie ma dla Geografa żadnego znaczenia. Jest bowiem zbyt efemeryczna w porównaniu z górami czy oceanami i dlatego nie jest godna tego, by ktoś przejmował się jej losem. Z tego samego powodu na mapie Geografa nie ma ludzi. Oni – podobnie jak róża – są zbyt mali i bliscy unicestwienia. Gdy Mały Książę przestaje mówić o odwiedzonych dotąd planetach, a zaczyna opowiadać z troską o róży pozostawionej gdzieś daleko, wtedy staje się dla Geografa jedynie intruzem. Geograf symbolizuje tych, których pociągają i fascynują „wielkie rzeczy” i to pod warunkiem, że są to rzeczy odległe i że oni sami nie muszą się z nimi zmierzyć. Geograf nie ma zamiaru wyjść ze swego gabinetu, by zaryzykować i osobiście przepłynąć morze albo podjąć trud zdobywania jakiegoś szczytu. Tym bardziej nie ma zamiaru zmierzyć się z tajemnicą przyjaźni.

Wychowanie jako powracanie do samego siebie

Mały Książę opuszcza pośpiesznie wszystkie tego typu planety, ale dzięki takim bolesnym spotkaniom upewnia się, że także on nie może być szczęśliwy, dopóki nie nauczy się kochać i dopóki nie doświadczy przyjaźni. Odtąd nie cofnie się już przed żadną podróżą i przed żadnym ryzykiem, póki nie spotka przyjaciela. I wtedy pojawia się lis. W kontakcie z nim Mały Książę odkrywa trudne reguły tworzenia więzi. Trzeba być bardzo cierpliwym. Z początku nie można podchodzić zbyt blisko. I lepiej nic nie mówić. Mowa jest przecież źródłem nieporozumień. Ale każdego dnia można siadać coraz bliżej, a radość spotkań będzie stawała się coraz większa. Aż któregoś dnia zniknie już strach i niepokój. Dokona się proces oswojenia i zaufania. Odtąd stanie się widzialne to, co niewidzialne dla oczu. Odtąd zwykła róża stanie się jedyną na świecie. Odtąd wierność i odpowiedzialność stanie się ważniejsza niż własne bezpieczeństwo i życie. Odtąd nawet w obliczu śmierci najważniejsza będzie świadomość, że ma się przyjaciela¹³.

¹³ Por. A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, dz. cyt., s. 58-65.

Teraz Mały Księżę może już wrócić na swoją planetę. Postronnemu obserwatorowi wydałaby się ona taka sama, jak przed jego podróżą: ta sama róża, to samo krzeselko, te same wulkany. Ale przecież najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Planeta jest ta sama, ale Mały Księżę jest już zupełnie inny. Razem z nim odkrywamy, że raj lub piekło nosimy w sobie, gdyż nasze szczęście nie jest zależne od czasu, miejsc czy planet. Zależy od tego, w jaki sposób spotykamy się z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem. Mały Księżę umie już kochać i rozumieć swoją różę. Potrafi być jej wiernym i powrócić do niej nawet za cenę życia. Pozostając na małej „planecie” własnego wnętrza, uczestniczy w miłości, która nie ma granic. Wystarczy spojrzeć w niebo: on uśmiecha się do nas ze wszystkich gwiazd i zaprasza, by każdy wyruszył w tę najbardziej niezwykłą podróż, która nazywa się poszukiwaniem przyjaciół i dorastaniem do miłości.

Każdy z nas – podobnie jak Mały Księżę – wyrasta z jakiejś konkretnej „planety”: z „planety” własnej rodziny, parafii, szkoły, środowiska rówieśniczego, z „planety” swego kraju i jego tradycji, z „planety” określonej mody, mentalności i stylu życia. Równocześnie każdy z nas wyrasta z historii poznawania innych „planet”, a więc z historii spotkań z konkretnymi ludźmi, z ich sposobem patrzenia na siebie i świat, na Boga i człowieka, na życie i śmierć, na miłość i nadzieję, na smutek i cierpienie, na krzywdę i zagrożenie, na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. I każdy z nas – podobnie jak Mały Księżę – powraca z tych spotkań czasem szczęśliwszy i umocniony, a czasem zaniepokojony i zraniony. W miarę dorastania każdy z nas spotyka się w sposób coraz bardziej świadomy również z własną „planetą”, czyli z samym sobą: z własnymi „wulkanami” (popędy, instynkty, odruchy emocjonalne), z własnymi smutkami i „zachodami słońca”, z własnymi „ziarnami baobabu” (wewnętrzne słabości i zagrożenia) oraz z własną „różą” (najważniejsze dla nas osoby czy ideały). Wreszcie każdy z nas ma szansę spotykać się z największą „planetą” w kosmosie, czyli z Bogiem, z Jego prawdą, która wyzwala i z Jego miłością, która nas przemienia.

Sposób spotykania się w tych wszystkich wymiarach decyduje o tym, co dzieje się na naszej „planecie”, czyli w naszym wnętrzu. Nie jest zatem dziełem przypadku, że niektórzy ludzie noszą w sobie świat mały, karłowaty, prymitywny. Świat, w którym jest miejsce jedynie na egoizm, cynizm, przemoc czy rozpacz. Inni z kolei rozwijają we własnym wnętrzu świat, który

nas zachwyca i pociąga. Świat zdumiewająco bogaty i wrażliwy. Świat, który jest tak wielki, że mieści w sobie miłość, wierność, odpowiedzialność, świętość, a także niezwykle pasje i zainteresowania oraz radość i entuzjazm życia.

Pedagogiczne przesłanie *Małego Księcia*

W oparciu o spotkania z innymi ludźmi i z samym sobą odkrywamy, że każdy człowiek stanowi inną, niepowtarzalną planetę i że żadna z ludzkich planet – nawet ta najpiękniejsza i najbardziej szlachetna – nie jest doskonała. Wtedy grozi nam poddanie się zniechęceniu i wyciągnięcie wniosku, że w tej sytuacji należy „urządzić” się jakoś na swojej planecie i już niczego więcej ani nikogo większego nie poszukiwać.

Istnieje jednak alternatywa, którą proponuje chrześcijaństwo i którą symbolizuje *Mały Książę*. Alternatywą tą jest dokonanie trzeciego – po uznaniu własnej niewystarczalności i przeciężeniu rozczarowań – kroku we własnym rozwoju. Krokiem tym jest znalezienie przyjaciela i podjęcie odpowiedzialności na zawsze za tych, których oswajamy. A. de Saint-Exupéry przypomina wszystkim czytelnikom – dzieciom i dorosłym – że pomimo rozczarowań i wewnętrznych rozterek warto do skutku szukać prawdziwych przyjaciół i uczyć się dojrzałej miłości. Warto, bo nagrodą za tę wytrwałość jest upewnienie się, iż miłość leży w zasięgu ludzi niedoskonałych. Każdy, kto mimo bolesnej po części historii własnego życia, nie rezygnuje z szukania miłości i przyjaźni, zbuduje w końcu takie więzi, w których będzie miejsce na niezwykle poczucie bezpieczeństwa, na heroiczną wierność i odpowiedzialność, na całkowitą bezinteresowność i wzajemne zaufanie, na decyzję oswajania (choć niesie ona ryzyko łez), na zaskakującą radość, na szczęście znalezione w jednej róży czy w kubku wody, na nadzieję i trwanie przy przyjacielu nawet wtedy, gdy ceną za to trwanie jest oddanie życia.

Jednocześnie *Mały Książę* to przestroga dla tych wszystkich ludzi, którzy są oczarowani władzą (Król), bogactwem (Bankier), sławą i pozycją społeczną (Próżny), wiedzą (Geograf), bezrefleksyjnym działaniem (Latarnik) czy szukaniem łatwego zapomnienia (Pijak). A. de Saint-Exupéry przypomina nam, że po oczarowaniu tego typu wizją łatwego i wygodnego życia, musi przyjść

dramatyczne rozczarowanie, gdyż nic poza dojrzałą przyjaźnią nie wystarczy człowiekowi do szczęścia.

Dzięki spotkaniu z lisem Mały Książę przekonuje się, że warto było opuścić swoją planetę, aby nauczyć się prawideł przyjaźni. Teraz już wie, jak żyć. Odtąd ma szansę stać się kimś dorosłym i dojrzałym. Odtąd już na zawsze będzie nam przypominał te prawdy, które sam odkrył. Przesłanie *Małego Księcia* jest oczywiste. Stawać się człowiekiem to opuścić samego siebie, by spotykać się z innymi ludźmi. To nie zatrzymywać się na tych planetach, na których nie ma miejsca na miłość. To patrzeć w głąb, by odkryć w samym sobie to, co wielkie i bezinteresowne. To uznać, że znacznie trudniej jest sądzić samego siebie niż innych, że dobrze widzi się tylko sercem, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu, że na zawsze jest się odpowiedzialnym za przyjaciół. To umieć wrócić do siebie. To upewnić się, że „nawet w obliczu śmierci przyjemna jest świadomość posiadania przyjaciela”¹⁴.

A. de Saint-Exupéry upewnia nas, że życie nie jest warte przeżycia, jeśli ogranicza się do zaspokojenia potrzeb materialnych albo do samego tylko przetrwania: bez miłości, bez dojrzałego spotkania się z innymi. Podobnie zatem jak w Ewangelii, również w *Małym Księciu* odkrycie sensu życia jest ważniejsze od zachowania życia. A sensem tym jest przyjaźń, która symbolizuje każdą formę dojrzałej miłości między ludźmi, a także między Bogiem a człowiekiem¹⁵. Doświadczenie przyjaźni sprawia, że nasza radość jest pełna i że nawet pośrodku pustyni odnajdujemy studnię (por. J 4, 1-14) oraz odkrywamy ze zdumieniem,

¹⁴ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, dz. cyt., s. 68.

¹⁵ Niezwykłym świadectwem osobistej więzi A. de Saint-Exupéry'ego z Bogiem jest jego następująca modlitwa: „Panie, potrzebuję jakiegoś znaku. Rozkaż, aby w chwili, gdy skończę się modlić, ten kruk odleciał. Będzie to jak zwrócone ku mnie spojrzenie czyichś oczu i poczuję, że nie jestem sam na świecie. Połączy mnie z Tobą choćby mglista ufność. I przyglądałem się krukowi. Ale ptak siedział bez ruchu. Wtedy pochyliłem się ku skalnej ścianie. Panie – powiedziałem – niewątpliwie masz rację. Gdyby kruk odleciał, mój smutek byłby jeszcze większy. Gdyż taki znak mogę otrzymać od kogoś równego sobie, a zatem tak jakby od siebie samego. Byłoby to więc znowu odbicie mojego pragnienia. I znowu spotkałbym tylko własną samotność. Pokłoniwszy się do ziemi, wróciłem tą samą drogą. I wtedy moja rozpacz zaczęła ustępować nieoczekiwanej i szczególnej pogodzie ducha. Po raz pierwszy pojąłem, że nauka modlitwy jest nauką ciszy. I że miłość zaczyna się dopiero tam, gdzie nie ma oczekiwania na dar. Miłość jest więc przede wszystkim ćwiczeniem się w modlitwie, a modlitwa ćwiczeniem się w ciszy”, (A. de Saint-Exupéry, *Twierdza*, dz. cyt., s. 175).

że wodą, która naprawdę gasi pragnienie naszego serca, jest miłość.

Mały Książę przypomina nam jeszcze jedną niezwykle ważną prawdę o wychowaniu człowieka. Prawdą tą jest fakt, że na tej ziemi nie znajdziemy łatwego rozwoju, łatwych więzi ani łatwego szczęścia. Z tego właśnie względu ci naukowcy, którzy w bezmyślny sposób starają się nam „ułatwić” życie, w rzeczywistości wyrządzają nam krzywdę. Wynajdują na wszystko jakieś „tabletki”: na emocje (np. amfetamina), na seksualność (np. antykoncepcja), na nadwagę (np. środki przyspieszające metabolizm), na niepokoje (np. substancje psychotropowe), na lęki o przyszłość (np. polisy ubezpieczeniowe). Tymczasem to właśnie wysiłek panowania nad ciałem i emocjami, cierpliwe mierzenie się z trudnościami oraz zdolność wzięcia życia we własne ręce, sprawia, że możemy wyjść z fazy niemowlęctwa i podjąć świadomą odpowiedzialność za samych siebie oraz za życie tych, z którymi dobrowolnie związaliśmy nasz los. Bez wysiłku i dyscypliny nie może narodzić się w nas człowiek, który jest zdolny do tego, by kochać i pracować i który staje się najpiękniejszą wersją samego siebie.

Wszystkie powyższe prawdy są oczywiste. Możemy jednak odkryć je dopiero wtedy, gdy zaryzykujemy marsz przez pustynię i gdy nie będziemy szukać szczęścia na tych planetach, na których szczęścia nie można znaleźć, gdyż pozbawione są one źródła, jakim jest miłość. Odkrycie tych prawd wymaga dorastania do bezinteresowności. Tak, jak bezinteresowny jest zachwyty Małego Księcia w obliczu zachodów słońca albo zachwyty lisa w obliczu dojrzałych kłosów zboża, które przypominają mu o złocistych włosach przyjaciela. Podobnej bezinteresowności potrzeba po to, by doświadczyć przyjaźni. Przyjaźń nie jest bowiem towarem. Nie może jej kupić najbogatszy nawet bankier na świecie.

Ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela, oswój mnie¹⁶.

Niezwykłości osób nie sposób dostrzec z zewnątrz, gdyż niezwykłość ta nie wynika z ich zewnętrznego piękna czy z jakichś szczególnych uzdolnień, lecz z jakości więzi, do których

¹⁶ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, dz. cyt., s. 62.

dorastają. To właśnie więzi miłości tworzą człowieka. Ciało ludzkie ulepione jest wprawdzie z prochu ziemi, ale wewnątrz człowieka jest dziełem miłości¹⁷. Bez miłości cała nasza planeta stałaby się jedynie pustynią, a wszelkie spotkania przynosiłyby wyłącznie rozczarowania, nieporozumienia i zranienia. Samego siebie i innych ludzi można zatem poznać jedynie od środka. A zatem wtedy, gdy odkryjemy, że „dobrze widzi się tylko sercem”, gdyż „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”¹⁸, a to, co widzimy, „jest tylko zewnętrzną powłoką”¹⁹.

Dzięki zdolności patrzenia w głąb Mały Książę staje się symbolem każdego wychowanka dorastającego do tej duchowości, która jest niepospolita i którą można nazwać duchowością arystokratyczną, książęcą. Taki wychowanek potrafi zobaczyć to, co dla wielu jest niewidzialne. Potrafi nadać sens nawet umieraniu. Potrafi patrzeć jakby z perspektywy nowego świata. Widzi więcej. Mały Książę wie, że lotnik zdołał naprawić swój samolot. Nie musi go o nic pytać. Ale wie już teraz coś znacznie więcej, a mianowicie, że samolot to tylko narzędzie, które pozbawione jest sensu, jeśli człowiek nie ma przyjaciół i nie ma do kogo powrócić. Podobnie, jak nie ma sensu ruch pociągu wypełnionego podróżującymi, jeśli nie wiedzą oni, dokąd, a raczej do kogo jadą. Poza miłością nic nie ma sensu: ani narzędzia, którymi dysponuje człowiek, ani on sam.

Mały Książę odkrywa coś jeszcze. Otóż uświadamia sobie, że podstawowym narzędziem miłości jest czas. Ci, którzy nie kochają, nie mają czasu dla innych ludzi, a nawet dla samych siebie. Nieustannie się spieszą. Poświęcają czas na wyprodukowanie rzeczy, którymi nie potrafią się odpowiedzialnie posługiwać albo na robienie kariery, która okaże się drogą do rozczarowania, a nie drogą do miłości. Sam Mały Książę też początkowo nie rozumie sensu ludzkiego czasu. Na prośbę lisa, by go oswoił, odpowiada:

¹⁷ Właśnie dlatego sensem ludzkiego ciała jest widzialne wyrażanie miłości poprzez fizyczną obecność oraz poprzez pracowitość i czułość dostosowaną do danego typu więzi międzyludzkich (por. M. Dziewiecki, *Cielesność. Płciowość. Seksualność*, Kielce 2000, s. 9-46).

¹⁸ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, dz. cyt., s. 65.

¹⁹ Tamże, s. 69.

bardzo chętnie, lecz nie mam dużo czasu. Muszę znaleźć przyjaciół i nauczyć się wielu rzeczy²⁰.

Jeszcze nie rozumie, że czas został nam podarowany właśnie po to, abyśmy uczyli się przyjaźni. Dzięki spotkaniom z lisem zrozumie, że czas znajdują jedynie ci, którzy kochają. Wszyscy inni jedynie tracą czas. „Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłaś jej wiele czasu”²¹. Dramatem jest sytuacja, w której człowiek ma czas, ale nie ma przyjaciół, którym mógłby ten czas ofiarować.

Lektura pedagogiczna *Małego Księcia* uświadamia nam fakt, że przesłanie tego utworu jest niezwykle głębokie i bliskie duchowi Ewangelii, a przez to obecnie „niepoprawne” politycznie i pedagogicznie. Coraz rzadziej rodzice i nauczyciele sięgają po to arcydzieło komunikacji wychowawczej. A jeśli już to czynią, to często tak redukuje historię opowiedzianą przez A. de Saint-Exupéry’ego, by nie widzieć tego, co w niej najważniejsze i aby nie podjąć trudu dorastania do miłości, o której mówi ta historia. Podobnie współcześni wychowankowie sięgają raczej po te książki, w których „receptą” na życie są magiczne sztuczki i zaklęcia, a nie miłość, wierność i odpowiedzialność.

Ucieczka od pedagogicznej lektury *Małego Księcia*, którą obecnie obserwujemy, jest ostatecznie wynikiem tchórzostwa wielu współczesnych wychowawców i wychowanków wobec oczywistych prawd o człowieku. A. de Saint-Exupéry ma bowiem odwagę przypominać nam, że do szczęścia nie wystarczą „wolne związki”²², ale potrzebna jest wierność i odpowiedzialność na zawsze, że przyjaźń to troska o drugiego człowieka aż do oddania życia, a nie życie „na luzie”, że drogą do radości jest bycie darem dla innych, a nie egoistyczna „samorealizacja” czy szukanie doraźnej przyjemności, że powinno w nas coś umrzeć, abyśmy mogli naprawdę żyć, że być człowiekiem to być odpowiedzialnym, a nie robić to, na co się spontanicznie ma ochotę.

²⁰ Tamże, s. 62.

²¹ Tamże, s. 65.

²² Zauważmy, że tego typu absurdalne – gdyż wewnętrznie sprzeczne – wyrażenie, jest obecnie modne i używane po to, by ukryć oczywistą prawdę, iż chodzi tu o związki nietrwale, niewierne, nieodpowiedzialne, nieplodne i nie-szczęśliwe, które po początkowym oczarowaniu przynoszą tym boleśniejsze rozczarowanie.

Próbując żyć inaczej, człowiek sprawia, że umiera w nim to, co człowieka czyni człowiekiem.

Podobne przesłanie ma inne arcydzieło A. de Saint-Exupéry'ego, a mianowicie książka *Ziemia, planeta ludzi*. Utwór ten nie został jednak włączony do zestawu lektur szkolnych, chyba dlatego, że ma literacką formę reportażu, a przez to w bezpośredni sposób odsłania podstawowe prawdy o człowieku i o sensie ludzkiego życia. A zatem te prawdy, których boi się znaczna część współczesnych ludzi. W tej właśnie książce A. de Saint-Exupéry zapisał zdanie, które warto podsunąć każdemu wychowankowi:

Jeśli w jakiejś glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to tamten teren jest prawdziwy dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku²³.

Dopóki dorośli będą bali się tej oczywistej prawdy, dopóty kolejni wychowankowie będą czerpać największe swoje wzruszenie „z banalnej muzyczki w zaduchu tancbudy” i dopóty będzie w nich uśmiercana „twarz muzyka, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia”²⁴.

Mały Książę: potrzeba mediacji pedagogicznej

Mały Książę A. de Saint-Exupéry'ego to przykład niezwyklej komunikacji wychowawczej, w której Autor posługuje się ponadczasowymi środkami literackimi i dydaktycznymi. Jego książka zawiera najważniejsze prawdy o tajemnicy człowieka, porusza serca, mobilizuje wyobraźnię, rozbudza radość i entuzjazm życia. Sprawia, że odżywają w nas dziecięce marzenia i ideały, że utożsamiamy się z ukazanymi nam postaciami i ich historią, że łatwo zapamiętujemy ich wypowiedzi, że wiele razy sięgamy po tę niezwykłą opowieść i ciągle na nowo przekonujemy się, jak wiele prawd i przeżyć umknęło naszej uwadze przy poprzedniej

²³ A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, dz. cyt., s. 106.

²⁴ Tamże, s. 120.

lekturze. *Mały Książę* okazuje się ciągle aktualnym arcydziełem mądrej literatury, gdyż fascynuje kolejne pokolenia czytelników swoją treścią, swoją formą literacką, swoją prostotą i lapidarnością. Właśnie dlatego może stać się dla nas podręcznikiem komunikacji wychowawczej, na którym kolejne pokolenia ludzi mają szansę dorastać do tej miary człowieczeństwa, do której zaprasza nas *Mały Książę*, a którą najpełniej odstonił Jezus w swoich czynach i słowach.

Pamiętajmy jednak, że lektura *Małego Księcia* jest punktem wyjścia, a nie punktem dojścia w komunikacji wychowawczej. Utwór A. de Saint-Exupéry'ego wymaga pogłębionej i dostosowanej do wieku wychowanka mediacji pedagogicznej ze strony rodziców i innych wychowawców. W przeciwnym razie istnieje ryzyko, że wychowanek zatrzyma się na poziomie narracji, nie odkrywając sensu opowiadania, które czyta, ani zaproszenia, które kieruje do niego Autor.

Bogactwo treści wychowawczych, zawartych w *Małym Księciu*, jest uderzające. Odpowiedzialny wychowawca potrafi jednak skupić uwagę dzieci i młodzieży na tym, co najważniejsze. Z jednej strony przestrzega ich przed traktowaniem „planety” własnego wnętrza jako centrum świata, gdyż to prowadzi do nadmiernej koncentracji na sobie i blokuje rozwój. Wychowankowi pozostaje wtedy jedynie „krzeselko smutku”, które musi nieustannie przedstawiać w pogoni za przemijającym urokiem zachodzącego słońca²⁵. Z drugiej strony odpowiedzialny wychowawca wyjaśnia, że opuszczenie własnej planety ma sens, o ile prowadzi do zbudowania takich więzi, jakie symbolizuje *Mały Książę*. Są to więzi oparte na miłości odpowiedzialnej, cierplivej, pozytywnej, wiernej aż do heroizmu. Bez takich więzi życie jest pasmem rozczarowań i umieraniem tego, co w nas najbardziej szlachetne. Natomiast pójście drogą miłości – drogą trudną i mniej uczęszczaną – umożliwi zrozumienie tajemnicy człowieka oraz doświadczenie zaskakującej radości.

²⁵ Por. A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, dz. cyt., s. 23-24.

Mirosław Lakomy

Internet kognitywny

Rośnie rola Internetu w komunikacji interpersonalnej. Proporcjonalnie do liczby użytkowników zwiększa się także jego znaczenie w komunikowaniu biznesowym i politycznym. Ostatnie kampanie wyborcze w Polsce, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych udowodniły, że mikromedia (*narrowcasting*) są dzisiaj osią, wokół której rozgrywa się walka o władzę. Można wymienić liczne tego dowody, ale najbardziej spektakularnym było powołanie przez Prezydenta Baracka Obamę, zaraz po objęciu przez niego urzędu, instytucji Cyber Cara. Wiedza na temat zarządzania komunikacją w sieci (*social advising*) staje się coraz cenniejsza. Warto zatem przybliżyć niektóre zagadnienia związane z tą sferą aktywności współczesnego człowieka. Pamiętać jednak należy, iż Internet ma różne oblicza. Z jednej strony jest kognitywny, dający szansę na współdziałanie, z drugiej zaś destruktywny i niszczący.

Rys historyczny

Współcześni użytkownicy Internetu, zafascynowani bogactwem dostępnych aplikacji, nie zdają sobie sprawy z jego pochodzenia. Tymczasem historia tego medium sięga początków okresu zimnej wojny. W 1957 roku Związek Radziecki wystrzelił i umieścił na orbicie okołoziemskiej pierwszego sztucznego satelitę – sputnika. Kiedy informacja o tym fakcie dotarła do opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, wywołała panikę. Obcy obiekt przelatujący nad terytorium mocarstwa mocno pobudził wyobraźnię, inicjując różnego rodzaju działania zarówno na poziomie lokalnym, jak i państwowym. Pierwszą odpowiedzią było wystrzelenie rok później nieco większego satelity, co stało się początkiem podboju kosmosu, dzięki czemu współczesna komunikacja masowa korzysta z doskonałych środków przekazu o zasięgu globalnym. Drugą – stanowiło powołanie do życia przez

Departament Obrony projektu badawczego realizowanego przez agencję ARPA (Advanced Research Projects Agency), mającego na celu – w obliczu zagrożenia sowieckiego – stworzenie sieci komunikacyjnej dla celów wojskowych. Uznano, iż w przypadku wojny atomowej w pierwszej kolejności zniszczeniu może ulec centrum dowodzenia, co sparaliżuje łańcuch wydawania rozkazów. W 1964 roku Paul Baran z RAND Corporation zaproponował stworzenie zdecentralizowanej sieci równoległych połączeń, które mogłyby uodpornić armię na atak nuklearny, a system taki pozwoliłby zachować możliwość wydawania rozkazów i porozumiewania się podczas globalnego konfliktu zbrojnego nawet w przypadku awarii wielu węzłów. W wyniku tych działań w 1969 roku powstaje ARPAnet, pierwsza na świecie sieć złożona z czterech komputerów. W 1971 roku sieć ta liczyła już 13 węzłów, a w 1973 – 35. W tym roku stworzono także połączenia międzynarodowe z Wielką Brytanią (University of London) i Norwegią (Royal Radar Establishment). W 1974 roku Ray Tomlinson tworzy rewolucyjny i jakże praktyczny program do przesyłania elektronicznych wiadomości (e-mail). Vinton Cerf natomiast po raz pierwszy formułuje pojęcie Internetu w opracowaniu *A Protocol for Packet Intercommunication*, za co zostaje uznany „ojcem Internetu”. W 1977 roku poczta elektroniczna łączy około stu naukowców, tworząc listę dyskusyjną, która rok później przekształca się w pierwszy BBS (*bulletin – board system*), oferując pogawędki, gry, dyskusje, biblioteki programów, które przybierają w końcu formę Usenet-u – tekstowych grup dyskusyjnych. W 1982 roku grupy dyskusyjne zaczynają używać tak zwanych uśmiezków (*smiles*), znanych obecnie jako emotikony wyrażające w sposób uproszczony emocje dyskutantów.

Ważną datą jest rok 1983, kiedy to od ARPAnet odłączono jej część wojskową – tworząc MILNET. Można powiedzieć, że od tego momentu zaczyna powstawać właściwy Internet. Do rozwoju Internetu włącza się National Science Foundation, tworząc NSFNET, sieć komputerów wykorzystywanych w celach naukowych. W 1989 roku formalnie zaprzestaje funkcjonować ARPANET, całkowicie oddając pole sieci cywilnej, jednakże w historii Internetu najważniejszy okazuje się rok 1990. Na zamówienie fizyków z CERN-u Tim Berners-Lee tworzy World Wide Web – pierwszy na świecie system komunikacji pozwalający na łączenie tekstów, zdjęć i dźwięku. Zainstalowany na serwerach CERN-u niebawem rozprzestrzenia się na cały świat,

umożliwiająca tworzenie tak zwanych witryn, dzięki którym każdy użytkownik sieci mógł stać się nadawcą specyficznych dla siebie informacji. Proces ten konsekwentnie zmienia oblicze masowych systemów komunikacyjnych (*broadcasting*) w systemy oparte na mikrogrupach (*narrowcasting*). Dla ułatwienia przeglądania rosnącej liczby stron internetowych pojawiają się pierwsze programy do przeglądania. W 1994 roku David Filo i Jerry Yang tworzą Yahoo, pierwszy katalog zasobów sieciowych na świecie. Jednocześnie zjawisku temu towarzyszy sukces finansowy jego twórców. Zostają oni pierwszymi milionerami z branży internetowej. We wrześniu 1998 roku Larry Page oraz Sergey Brin zakładają inną przeglądarkę. Zastanawiając się nad chwytliwą nazwą firmy, próbowali wymyślić coś, co mogłoby kojarzyć się z ogromną ilością danych. Dziesiątka do potęgi 100 oznacza w matematyce niewyobrażalnie wielką liczbę i nazywana jest gogolem¹. Anegdota mówi, że w 1938 roku Edward Kasner – amerykański matematyk – zastanawiając się nad nazwą dla liczby 10^{100} , zapytał o to swojego dziewięcioletniego wówczas siostrzeńca Milтона Sirotta, a ten bez zastanowienia odpowiedział – googol. Rejestrując domenę, S. Brin w pośpiechu wpisał omyłkowo nazwę google – i tak już zostało. Obecnie firma jest warta około 190 mld \$.

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych to okres szybkiego rozwoju sieci. Pojawiają się nowe usługi, takie jak RealAudio – technologia przesyłania ciągłej transmisji dźwiękowej, która umożliwiła stworzenie tak zwanego radia strumieniowego (konwergencja radia do Internetu). Zaistnienie telewizji w eterze nastąpiło około 30 lat po radiu, tymczasem w Internecie technologia WebTV pojawiła się już rok po RealAudio. W maju 1996 roku Procter&Gamble stał się pierwszym dużym reklamodawcą internetowym, wyznaczając nowy trend w tej branży. Jest to jednocześnie początek euforii na giełdach całego świata w związku ze spółkami z tej branży. Fundusze venture-capital, wietrząc ogromne zyski związane z rozwojem sieci, inwestowały ogromne sumy w rozwój tego rynku. Jednakże nadmierne przecenianie rosnących szybko akcji dot-comów doprowadziło początkowo do boomu, tworząc tak zwaną bańkę internetową, następnie do załamania i kryzysu giełdowego. Internet jednakże osiągnął już stan niezależności od stanu nastrojów na rynku kapitałowym i rozwija się niezwykle dynamicznie. Począwszy od roku 2000, pojawiają

się w sieci nowe zjawiska, które określamy zjawiskiem Web 2.0. Przekształca się bowiem model korzystania z sieci z biernego oglądactwa w czynne współtworzenie. Proces ten umożliwiło tak zwane oprogramowanie Wiki.

Internet kognitywny

W miarę upływu czasu do Internetu dołącza coraz więcej sieci komercyjnych, prowadzonych przez operatorów telekomunikacyjnych. Szacuje się, że z początkiem 2007 roku w sieci pracowało już około 430 milionów komputerów², a liczba użytkowników przekroczyła 1,1 miliarda. Organizacją Internetu zajmuje się kilka instytucji. Za opracowywanie standardów technicznych i protokołów sieciowych umożliwiających współpracę komputerów między sobą odpowiada – Internet Engineering Task Force (IETF). Wyznaczaniem standardów związanych z usługą www zajmuje się natomiast World Wide Web Consortium (W3C). Zarządzaniem światowym systemem adresowania komputerów w Internecie oraz nadzorowaniem przydziałów adresów IP oraz domen poszczególnym operatorom sieci zajmuje się z kolei instytucja o nazwie Internet Corporation for Assigned Names and Numbers (ICANN). Wymienione organizacje działają w ścisłym kontakcie z Internet Society (ISOC), która nieoficjalnie uważana jest za reprezentację wszystkich środowisk użytkowników sieci. Funkcjonowanie tych przedsiębiorstw wynika w głównej mierze z hierarchicznej budowy Internetu, co wymaga ścisłego nadzoru w kwestiach techniki i technologii. Jednakże Internet po przejściu drogi od ARPAnet-u do sieci współczesnej zaczyna rządzić się własnymi prawami. Wielu badaczy twierdzi, że choć został stworzony do konkretnych celów i jest nadzorowany przez wymienione wyżej instytucje, to ewoluuje w nieprzewidzianych kierunkach i żyje własnym życiem. Jest jak wirtualna galaktyka, jak układ nerwowy rodzącego się organizmu, który powoli wypełnia tkankę podskórną Ziemi. Zafrapowani jego budową i rozprzestrzenianiem w czasie i przestrzeni ochotnicy z całego świata stworzyli jego mapę³. Wynika

² Por. J. Rafa, *Technologia łączności internetowej*, w: *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Bielsko-Biała 2007.

³ Por. <<http://www.fizyka.umk.pl/.../w11/Internet-map.gif>> (dostęp: 30.12.2009).

z niej, że ¼ Internetu jest zależna od jego jądra, które stanowią największe światowe korporacje, zaś ¾ połączeń dokonuje się bez jego pośrednictwa. Potwierdza to początkową tezę, iż nawet mimo awarii infrastruktury będzie on funkcjonował dalej. Oznacza to także, że Internet nie ma właściciela, że każdy może z niego korzystać oraz, iż każdy może za jego pośrednictwem być nadawcą.

Równoległe z rozwojem infrastruktury Internetu postępuje kulturowe zjawisko zdefiniowane jako Web 2.0. Pokolenie młodzieży wypiastowane przez sieć nazywamy *Net Generation* (internauci lub spaidermani), a komputer z dostępem do niej – elektroniczną matką. Pospolite ruszenie domorosłych informatyków, zrzeszonych za pomocą Internetu wytwarza dziś profesjonalne oprogramowanie warte około 60 mld \$. Takie korporacje, jak Microsoft czy IBM odkryły, że niezliczone rzesze hobbystów – amatorów z niewyjaśnionych przyczyn zaczęły w czasie wolnym robić to co zawodowcy, a konkutowanie z nimi jest niemożliwe. Pojawia się więc koncepcja – Internetu kognitywnego – nastawiona na współpracę, a nie konkurencję, na wykorzystanie nieograniczonych możliwości trustu ludzkich mózgów połączonych siecią, na otwarcie epoki hiperinnowacyjności. W tych okolicznościach nowego znaczenia nabiera

dorobek Gabriela Tarde'a, francuskiego uczonego, który (...) postanowił dociec, jakie są mechanizmy tworzenia nowości. (...) Tarde doszedł do wniosku, że warunkiem innowacyjności nie jest konkurencja, lecz współpraca, i to szczególny jej rodzaj: *cooperation Inter-cerebrale*, czyli kooperacja wynikająca ze spotkania mózgów. To właśnie te międzymózgowe relacje stanowią podstawę dla komunikacji społecznej, bez której niemożliwa byłaby późniejsza faza kopiowania innowacji⁴.

Don Tapscott i Anthony D. Williams, badając ogromny obszar ekonomii współpracy, którą nazwali wikinomią⁵, potwierdzili kognitywność Internetu i odkryli, że istnieją nowe modele szybszego wzrostu społeczeństw informacyjnych opartych na:

– stosowaniu zasady *open source*;

⁴ E. Bendyk, *Kapitalizm jako kooperacja mózgowa*, „Niezbędnik Inteligenta”, dodatek do „Polityki” nr 25 (2008), s. 16.

⁵ Por. D. Tapscott, A.D. Williams, *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, przekł. P. Cypriański, Warszawa 2008, s. 376.

- wykorzystaniu *ideagor* zapewniających dostęp do globalnego rynku pomysłów;
- tworzeniu wspólnot prosumenckich jako źródła innowacji;
- budowaniu nowego modelu współpracy w nauce (nowi aleksandryjczycy);
- konstruowaniu platform uczestnictwa pozwalających na realizowanie globalnej sceny, gdzie liczne wspólnoty partnerskie realizują nowe przedsięwzięcia w wysoce synergicznym ekosystemie;
- budowaniu globalnych hal produkcyjnych ponad granicami i strukturami organizacyjnymi oraz tworzeniu wkinomicznych miejsc pracy opartych na nietradycyjnych metodach.

Wirtualne społeczności (*social media*)

Spółeczności wirtualne to wspólnoty skupione wokół Internetu, komunikujące się z sobą częściej w sieci niż bezpośrednio, to naturalny efekt transformacji społeczeństw stymulowanej rozwojem technologii informacyjnej. To technologicznie wyrafinowane sposoby grupowania wirtualnych wspólnot warunkowane pierwotnym instynktem życia w grupie. Serwisy społecznościowe to rodzaje interaktywnych stron www, które są współtworzone przez ich użytkowników. Zapewniają one różne sposoby komunikacji, takie jak: czaty, fora, listy dyskusyjne, blogi czy komunikatory. Pierwowzorem gatunku był portal Classmates.com (odpowiednik Naszej Klasy), stworzony w 1995 roku przez Randy'ego Conrada. Fenomen rosnącej popularności portali społecznościowych wyjaśnia stworzona 30 lat temu przez Marka Granovettera, socjologa ze Stanford University, teoria siły słabych więzi⁶. Mówi ona, że aby uznać swoje życie za satysfakcjonujące, konieczne są nie tylko bliskie relacje z rodziną i przyjaciółmi, ale także niezobowiązujące kontakty z dalszymi znajomymi. Internet jest zatem idealnym narzędziem do tworzenia gęstszej niż do tej pory sieci słabych więzi. Rozbudowana w ten sposób lista znajomości daje poczucie bezpieczeństwa, wsparcia, zaspokaja potrzebę afiliacji. Tworząca się w ten sposób nowa społeczność to tak zwana Generacja C – aktywnych internautów, publikujących

⁶ Por. M. Kwiatkowski, *Wielka siła słabych więzi*, „Wprost” nr 46 (2009), s. 76.

i komentujących w sieci tak zwane informacje prywatne publicznie. Internet umożliwia im otwarcie się na innych ludzi i budowanie kapitału społecznego. Dlatego zapewne dzisiaj platformy wymiany informacji powstają tak dynamicznie i rozwijają się lawinowo. Coraz węższe są jednak ich specjalizacje: towarzyskie, biznesowe, branżowo-specjalistyczne, rozrywkowe, randkowe, tematyczne, multimedialne i polityczne.

Śród największych portali towarzyskich wyróżnić można: Facebook, Myspace, Bebo, Twitter, LinkedIn, Tagged, Hi5, Flickr, Picasa, Pinger, Flaker, DailyBooth, Meme, Tumbir, Sideline, CubeTree, Nasza Klasa, Grono, Blip, Spinacz, Profeo oraz tysiące innych.

Ranking największych na świecie serwisów społecznościowych pod względem ich wartości i liczby użytkowników otwiera Facebook. Według danych spółki Alexa.com⁷ liczba jego użytkowników przekroczyła 600 milionów osób w 2010 roku. Wartość jego wyceniono w przeddzień wejścia na giełdę na 70 mld dolarów. Wśród 30 największych serwisów społecznościowych na świecie znajdują się także: MySpace, Twitter, Bebo, LinkedIn, Tagged i Nasza Klasa, której przypisano wartość około 239 mln \$. Ciekawostką jest także rosyjska odmiana pomysłu Conrada z 1995 roku – Odnoklassniki.ru.

Największy udział w rynku serwisów społecznościowych posiada Facebook (<http://www.facebook.pl>). Jest to gigantyczny portal, który cieszy się od momentu powstania rosnącą popularnością. Powołany do życia przez Marka Zuckerberga w kwietniu 2004 roku, robi dzisiaj oszałamiającą karierę. Początkowo inicjatywa dotyczyła ekskluzywnego kręgu studentów Harvardu, jednakże w ciągu dwóch tygodni od inicjacji w sieci rozszerzyła się na połowę szkół w Bostonie. M. Zuckerberg – w obliczu niespodziewanego sukcesu – dokooptował swoich przyjaciół, Dustina Moskowitza i Chrisa Hughesa w celu rozbudowy serwisu, który w ciągu następnych czterech miesięcy obejmował już kilkadziesiąt następnych szkół. Oryginalny pomysł serwisu, M. Zuckerberg wyniósł ze swojego Liceum – Phillips Exeter Academy. *Exeter Face Book* był bowiem papierową książką ze zdjęciami uczniów szkoły, którą Mark – już jako student Harvardu – przeniósł do Internetu⁸ w postaci programu komputerowego. Fenomenem

⁷ Alexa.com, „Wall Street Journal” (dostęp: 18.05.2011).

⁸ Por. <<http://www.crunchbase.com/company/facebook>> (dostęp: 29.09.2010).

Facebooka jest to, że można tam tworzyć grupy zainteresowań, sieci znajomych, listy dyskusyjne itp. Dla 600 milionów użytkowników na całym świecie przygotowano również sporo aplikacji w postaci kwizów, gier i innych programów, które skutecznie pochłaniają czas internautów. Mogą oni także zamieszczać tam swoje zdjęcia i filmy (jest ich już tam ponad miliard). Nie dziwi więc fakt, że Facebook jest doskonałym nośnikiem reklam, co doceniają reklamodawcy.

MySpace (moja przestrzeń) (<http://pl.myspace.com>) powstał w 2003 roku, założony przez Toma Andersona i Chrisa DeWolfe'a. W 2005 roku za sumę 580 mln \$ został kupiony przez potentata medialnego – Ruperta Murdocha. Rok później tygodnik „Time” nie bez kozery nazwał serwis „metropolią online”. 250 milionowa publiczność cieszy się jednak słabnącym zainteresowaniem reklamodawców, co sprowokowało R. Murdocha do sprzedaży platformy ze znaczną stratą. Medium to jest także doskonałą sceną dla początkujących grup muzycznych. Wytwórnice fonograficzne mają tutaj swój poligon doświadczalny. Użytkownicy MySpace mogą dzięki temu tworzyć swoje listy ulubionych przebojów, co może być wskazówką dla stacji radiowych, jak komponować formaty muzyczne.

Serwis Bebo (<<http://www.bebo.com>>) wywodzi swoją nazwę od akronimu: *blog early, blog often* (blog od rana, blog często). Powstał w 2005 roku założony przez małżeństwo Xochi i Michaela Birch. Został zakupiony przez AOL 13 marca 2008 roku za 850 mln \$. Podobnie jak Facebook i Myspace jest on nastawiony na stworzenie przestrzeni rozrywki dla swoich użytkowników. Można tutaj uzyskać rekomendacje dotyczące muzyki, klipów wideo, ciekawych artykułów i gier, poznać ludzi o podobnych zainteresowaniach. Bez ograniczeń można dzielić się zdjęciami, muzyką, łączyć ze znajomymi, rodziną, współpracownikami.

Twitter (<http://www.twitter.com>) jako darmowy serwis społecznościowy zaistniał na szerszą skalę w trakcie wyborów prezydenckich w Iranie w czerwcu 2009 roku. Poprzez niego opozycja irańska informowała świat o fałszerstwie wyborczym w tym kraju. W środkach masowego przekazu zaistniał dzięki Sekretarz Stanu USA – Hillary Clinton, która w jednej z wypowiedzi na temat Iranu, pochwaliła serwis za możliwość, jaką dał opozycji irańskiej. Założony w 2006 roku przez Jacka Dorsey, Ev Williamsa oraz Biza Stone'a. Udostępnia usługę mikroblogowania, czyli wysyłania i odczytywania tak zwanych tweetów. Są to krótkie, nieprzekraczające

140 znaków wiadomości tekstowe, wyświetlane na stronie użytkownika oraz dostarczane pozostałym użytkownikom. Na Tweetcam można dodatkowo umieszczać nagrywane kamerą internetową krótkie filmiki, zaś na Tweepic – zdjęcia. Kilkakrotnie serwis ten był zaatakowany przez hakerów, na przykład w grudniu 2009 przez „Irańską Cyberarmię”. Warto wspomnieć, że polskim klonem Tweetera jest Blip (<http://www.blip.pl>). Skrót oznacza – bardzo lubię informować przyjaciół. Łączy usługę mikroblogowania z komunikowaniem się ze znajomymi.

LinkedIn (<http://www.linkedin.com>) założony w 2002 roku przez Reid Hoffmana. Służy głównie do nawiązywania kontaktów i relacji biznesowych. Pozwala na tworzenie i aktualizowanie międzynarodowego CV oraz dołączanie doń referencji wystawianych online przez byłych i obecnych pracodawców i współpracowników. W 2009 roku miał 50 milionów użytkowników.

Spośród wymienionych wyżej portali społecznościowych na uwagę zasługuje także jedyny w tym zestawieniu polski serwis – Nasza Klasa (<http://www.NK.pl>), który także zrobił karierę finansową. Założony 11 listopada 2006 roku przez studenta informatyki Uniwersytetu Wrocławskiego – Macieja Popowicza. 8 czerwca 2008 roku 70% udziałów nabyła spółka AS Forticom, która posiada także 25% udziałów w rosyjskim serwisie Odnoklassniki.ru. Obecnie Nasza Klasa ma około 12 milionów użytkowników a dynamika jego rozwoju znacznie osłabła na rzecz Facebooka. Serwis umożliwia odnalezienie kolegów ze szkolnej ławki i podzielenie się z nimi swoim dorobkiem. Użytkownicy mają możliwość tworzenia galerii zdjęć. Wprowadzono też Śledzika (<http://www.nkpl/sledzik>) – platformę mikroblogową – która ma ułatwić podtrzymywanie kontaktów ze znajomymi ze szkoły oraz komunikator NKtalk.

Należy także wspomnieć o portalach społecznościowych, które skupiają miłośników filmowania i fotografii. Prawdziwymi gigantami są tutaj największe na świecie biblioteki plików video: YouTube, Vimeo i Dailymotion (<http://www.youtube.com>, <http://www.vimeo.com>, <http://www.dailymotion.com>), służące do publikacji filmów, oraz Flickr (<http://www.flickr.com>) i Picasa (<http://www.picasaweb.google.pl>), stworzone do publikacji zdjęć. Polskim odpowiednikiem Flickr jest Fotosik (<http://www.fotosik.pl>). Portale te umożliwiają wgrywanie filmów i zdjęć i umieszczanie ich na stronach internetowych. Zdjęcia można grupować w albumy (fotostream), co ułatwia ich gromadzenie i przeglądanie. YouTube

powstał w 2005 roku z inicjatywy Chada Hurleya, Steve'a Chena i Jaweda Karima. W 2006 roku wykupiony został przez Google Inc. za sumę 1,65 mld \$. Według Google, codziennie umieszczanych jest tu ponad 85 tysięcy filmów. Serwis ten coraz częściej wykorzystywany jest przez polityków do komunikacji z wyborcami, służy również zwykłym internautom, którzy często są świadkami ciekawych wydarzeń – jak w przypadku wyborów w Iranie czy trzęsienia ziemi w Syczuanie (2008 rok). Użytkownicy portalu często wchodzą w rolę dziennikarzy, na bieżąco informując o wydarzeniach na całym świecie. Ułatwia to rosnąca liczba telefonów komórkowych z kamerą i dostępem do Internetu. W tym celu utworzono Citizentube – gdzie można umieszczać informacje o charakterze społecznym czy politycznym. Powołano także do życia YouTube Reporter's Center, który umożliwia doskonalenie warsztatu dziennikarskiego. Można się tu nauczyć, jak stworzyć dobry reportaż, przeprowadzić wywiad lub dziennikarskie śledztwo. Telewizja CNN przyczyniła się do popularyzacji tej formy dziennikarstwa społecznego, publikując materiały dostarczane przez tzw. iReportes.

Warto także wspomnieć, że konkurencyjne Yahoo uruchamia serwis Meme, który jest klonem Twittera. Termin „meme” – został stworzony przez Richarda Dawkinsa w książce pod tytułem *Samolubny Gen* (1976). Autor zidentyfikował tam „meme” jako fragment kultury lub zachowania, który replikuje się wśród wielu osób na podobieństwo tego, co dzieje się z genami w biologii. Dziś „meme” jest popularnym słowem określającym powiedzenie podchwyczone przez internautów i coraz szerzej przez nich wykorzystywane.

Oprócz wymienionych wyżej serwisów towarzyskich dużą popularnością cieszą się także portale branżowe i specjalistyczne wykorzystywane w strategiach biznesowych. Na szczególną uwagę zasługuje jednakże tak zwana blogosfera, będąca między innymi narzędziem strategii politycznych (Janusz Palikot, Marek Migalski). Doświadczenia rodzimych oraz zagranicznych działaczy partyjnych pokazują, jak istotnym instrumentem pozyskiwania elektoratu jest sieć (Bronisław Komorowski, Barack Obama). Z tej perspektywy ciekawa wydaje się więc przyszłość tego medium jako zjawiska społecznego, zwłaszcza w kontekście rosnącego zasięgu, dostępu i doskonałości technologicznej.